

DR BRIAN L. WEISS  
AMY E. WEISS

UZDRAWIAJĄCA  
**MOC**  
DOŚWIADCZEŃ  
Z POPRZEDNICH  
WCIELEŃ



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*



UZDRAWIAJĄCA  
**MOC**  
DOŚWIADCZEŃ  
Z POPRZEDNICH  
**WCIELEŃ**



DR BRIAN L. WEISS  
AMY E. WEISS

UZDRAWIAJĄCA  
**MOC**  
DOŚWIADCZEŃ  
Z POPRZEDNICH  
WCIELEŃ




STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGI  
*jeszcze lepsze jutro*

REDAKCJA: Anna Bergiel  
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz  
PROJEKT OKŁADKI: Anna Płotko  
TŁUMACZENIE: Karolina Bochenek

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2019  
ISBN 978-83-8171-112-8

Tytuł oryginału: *Miracles Happen: The Transformational Healing Power of Past-Life Memories*

MIRACLES HAPPEN: The Transformational Healing Power of Past-Life Memories  
Copyright © 2012 by Brian L. Weiss, Amy E. Weiss

Harper Collins®, , and HarperOne™ are trademarks of Harper-Collins Publishers

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2016  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Autorzy niniejszej książki nie udzielają żadnych porad medycznych i nie zalecają korzystania z jakichkolwiek technik mających na celu leczenie problemów zdrowotnych bez porady lekarza. Intencją autorów jest wyłącznie przekazanie ogólnej informacji, która może wesprzeć Czytelnika w jego poszukiwaniu emocjonalnego czy duchowego dobrostanu.

Ani autorzy, ani wydawca nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wykorzystanie informacji zawartych na stronach tej książki.



**STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGI**

*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

## Spis treści

---

	Wprowadzenie .....	9
Rozdział 1	Wszyscy jesteśmy połączeni .....	21
Rozdział 2	Weryfikacja wspomnień .....	65
Rozdział 3	Uzdrowiająca moc zrozumienia .....	81
Rozdział 4	Wolność emocjonalna .....	125
Rozdział 5	Uzdrowianie ciała .....	181
Rozdział 6	Uwalnianie się od smutku po śmierci najbliższych .....	215
Rozdział 7	Intuicja i inne zdolności parapsycho- iczne .....	251
Rozdział 8	Jedyne w swoim rodzaju .....	277
Rozdział 9	Wieczne relacje .....	315
Rozdział 10	Czego uczą nas zwierzęta? .....	355
Rozdział 11	Krótkie i urocze .....	379
Rozdział 12	Doświadczenia duchowe i mistyczne .....	391
	Podziękowania .....	457





*Dla Carole*

*która zainspirowała nas do napisania tej książki  
i która wzmacnia nas swoją miłością*

*Pewnego dnia, po ujarzmieniu wiatrów, fal,  
przyptywów i grawitacji, okiełznamy siły miłości,  
a wtedy, po raz drugi w historii świata, człowiek odkryje ogień.*

– Pierre Teilhard de Chardin



## Wprowadzenie

---

Pięknego lipcowego popołudnia w 2010 roku, ja i moja żona Carol jechaliśmy wysadzoną drzewami autostradą Taconic Parkway w Nowym Jorku do Omega Institute – ośrodka, w którym prowadzimy intensywny kurs z regresji do poprzednich wcieleń. Myśleliśmy o tym, jak bardzo uwielbiamy te kursy. Codziennie wydarza się na nich coś niesamowitego. Uczestnicy nie tylko przypominają sobie poprzednie wcielenia, ale także przeżywają niezwykle, mistyczne i uzdrawiające doświadczenia duchowe, odnajdują swoje bratnie dusze, odbierają wiadomości od zmarłych bliskich i uzyskują dostęp do głębokiej mądrości oraz wiedzy. Oboje byliśmy świadkami wielu takich transformujących doświadczeń, jakie miały miejsce na prowadzonych przez nas od lat warsztatach i szkoleniach. To dla nas wielki zaszczyt, że możemy brać w nich udział. Często nie zdajemy sobie sprawy z głębokich przeżyć uczestników, o których dowiadujemy się dopiero z ich e-maili lub listów, gdy już przetworzą to, czego doświadczyli.

W tym momencie, na rozświetlonej słońcem autostradzie, Carole odebrała na swoim blackberry e-maila od osoby, która doświadczyła wspaniałego uzdrowienia w trakcie naszego warsztatu. Za pomocą nowoczesnej technologii, osoba ta podzieliła się z nami starożytną mądrością – właśnie w chwili, gdy zbliżaliśmy się do miejsca, w którym byliśmy już świadkami wielu podobnych wydarzeń. Nigdy nie wiemy, co niezwykłego się wydarzy na naszych zajęciach, ale nie mamy wątpliwości, że zdarzy się coś wspaniałego. Carole spojrzała na mnie i powiedziała na swój mądry, powściągliwy sposób: „Czasami cuda się zdarzają”.

To prawda. Istnieją duże cuda, które oddziałują na całą grupę ludzi oraz cuda niewielkie lub nawet niezauważalne. Wszystkie jednak, bez względu na swój zakres, prowadzą do trwałej przemiany, naprawy relacji lub odżywienia duszy. Cuda naprawdę się zdarzają. Sprawiają, że życie nabiera głębszego znaczenia.

Ja sam doświadczyłem takiego cudu w dniu, w którym do mojego gabinetu weszła pacjentka o imieniu Katarzyna i ukazała mi zupełnie nowy wszechświat duchowy, o którego istnieniu nie miałem wcześniej pojęcia. W swoich wcześniejszych książkach bardzo szczegółowo opisałem jej doświadczenia, które doprowadziły do trwałej, pozytywnej zmiany w jej życiu. Również wtedy moje życie całkowicie zmieniło się. Zanim Katarzyna zaczęła dzielić się ze mną niesamowitymi wspomnieniami ze swoich poprzednich wcieleń, byłem lewopółkulowym obsesyjno-kompulsywnym naukowcem. Z pochwałą ukończyłem chemię na Uniwersytecie Columbia i zostałem członkiem Phi Beta Kappa<sup>1</sup>. Dyplom lekarza medycyny uzyskałem na Yale University School of Medicine, gdzie byłem dyrektorem psychiatrii. Jako przewod-

---

<sup>1</sup> Phi Beta Kappa Society – najstarsze studenckie bractwo honorowe w Stanach Zjednoczonych (przyp. tłum.).

niczący prestiżowego wydziału psychiatrii w Mount Sinai Medical Centrum w Miami napisałem ponad czterdzieści artykułów naukowych oraz tekstów z dziedziny psychofarmakologii i biochemii mózgu, a także na temat choroby Alzheimerera. Byłem całkowicie sceptyczny wobec takich „nienaukowych” dziedzin jak parapsychologia i reinkarnacja. Ale Katarzyna wyrzuciła moje życie do góry nogami.

Chociaż minęło już ponad trzydzieści lat, to jednak doskonale pamiętam ten moment, w którym po raz pierwszy przekroczyła ona niewidzialną granicę i weszła w wymiar swoich poprzednich wcieleń. Znajdowała się w stanie głębokiej relaksacji i miała lekko przymknięte oczy, ale była bardzo skupiona.

– Wielka fala powala drzewa – wyszeptała ochryplym głosem, opisując jakąś scenę z przeszłości. – Nie ma dokąd uciec. Jest zimno. Woda jest zimna. Muszę uratować moje dziecko, ale nie mogę... Muszę ją trzymać. Tonę. Dławię się wodą. Nie mogę oddychać, nie mogę przelikać... Słona woda. Wyrывa mi moje dziecko.

Wraz z tymi słowami jej ciało napięło się, a oddech przyspieszył, ale nagle znów się rozluźniła.

– Widzę chmurę... Moje dziecko jest ze mną. I inne osoby z mojej wioski. Widzę swojego brata.

W tamtym momencie rozpoczął się we mnie proces wyzwalania się od sceptycyzmu. W miarę jak Katarzyna przypominała sobie kolejne sceny ze swojego obecnego życia oraz wcześniejszych wcieleń, jej objawy zaczęły ustępować. Sama bujna wyobraźnia nie mogła uzdrowić tych przewlekłych, poważnych objawów – to musiały być prawdziwe wspomnienia. Przypominała sobie wiele faktów historycznych i szczegółów z poprzednich wcieleń, a niektóre z nich udało nam się potwierdzić. Zdarzało jej się również

podawać fakty z mojego życia, o których nie mogła wiedzieć i których w żaden sposób nie mogła odkryć. Przekazywała mi te informacje w stanie cudownego odprężenia między wcieleniami.

Pod wpływem tych głębokich i przekonujących spotkań z Katarzyną mój umysł zaczął się otwierać. Odnalazłem innych znanych lekarzy prowadzących regresje i zgłębiających ten temat. Moje odkrycia coraz bardziej mnie przekonywały. Od czasu wydania mojej pierwszej książki *Poza czas i nieśmiertelność* w 1988 roku, korzystałem z terapii regresywnej w pracy z ponad czterema tysiącami pacjentów oraz z wieloma dużymi grupami warsztatowymi. Każda kolejna sesja potwierdza skuteczność tej metody, uczy, rozwija i ujawnia tajemnice życia. W tamtym czasie poznałem pionierów zajmujących się poprzednimi wcieleniami oraz wybitne osobistości z całego świata. W końcu starannie zebrana wiedza zajęła miejsce niedowierzania. Historie zawarte w tej książce poprowadzą cię tą samą ścieżką. Otwórz swój umysł i rozpocznij tę cudowną podróż.

Na moich warsztatach około dwie trzecie uczestników przypomina sobie zdarzenia ze swoich poprzednich wcieleń, co często prowadzi do uzdrowienia emocjonalnego i fizycznego. Objawy ustępują nawet wtedy, gdy wspomnienia są mgliste lub niedokładne. W trakcie regresji możesz przypomnieć sobie traumatyczną i chaotyczną sytuację oraz reakcję emocjonalną matki, gdy jako trzylatek wybiegłeś na ulicę i o mało nie zginąłeś pod kołami czarnego buicka. Matka potwierdza, że taka sytuacja rzeczywiście miała miejsce, ale nie był to czarny buick, ale granatowy cadillac. Pozostałe szczegóły się zgadzają. To niewielkie zniekształcenie jest jak najbardziej dopuszczalne. Wspomnienia nie są przecież podróżą w czasie. Ponadto teraz jesteś w stanie opisać tamten wypo-

dek przy użyciu słów, których wtedy nie znałeś. To twoja obecna świadomość opisuje wspomnienie, a nie świadomość trzylatka. Nie znalazłeś się w maszynie do cofania się w czasie.

Hipnoza to technika, która pozwala ludziom przypomnieć sobie takie wydarzenia z dzieciństwa – i wiele innych. Większość moich pacjentów oraz uczestników warsztatów jest w stanie przypomnieć sobie nie tylko wydarzenia z dzieciństwa i poprzednich wcieleń ale także z czasu, gdy znajdowali się jeszcze w łonie matki oraz w mistycznym stanie między wcieleniami.

W ciągu wielu lat poznałem mnóstwo osób, które całkowicie odrzucają terapię regresywną ze względu na swoje z góry powzięte założenia. Argumentują, że wspomnienia z poprzednich wcieleń są zbyt zniekształcone lub niedokładne (o czym napisałem powyżej), ich efekt terapeutyczny jest wynikiem jedynie myślenia życzeniowego, a w dodatku, według nich, zbyt wielu ludzi doświadczających regresji błędnie identyfikuje swoje wcielenia jako słynne postacie historyczne. Chociaż tacy krytycy wyrażają się bardzo dosadnie, to jednak są źle poinformowani.

Ta książka przedstawia historie wielu ludzi, którzy przeszli taką terapię lub samodzielnie doświadczyli regresji, dzięki czemu stanowi zbiór niezwykle różnorodnych doświadczeń zaprzeczających takim założeniom. Znajdziesz w niej znacznie więcej wspomnień z wcieleń nędzarzy i chłopów niż wybitnych jednostek. Wyobraźnia lub fantazja nie są w stanie uzdrowić poważnych objawów fizycznych lub psychicznych, ale poznasz mnóstwo dowodów na to, jak bardzo uzdrawiające może być przypomnienie sobie wydarzeń z poprzednich wcieleń. Proces uzdrawiania zachodzi niezależnie od tego, czy pacjent, lub nawet terapeuta, wierzą w koncepcję reinkarnacji. Gdy pracowałem z Katarzyną sam na początku w nią nie wierzyłem.

Historie zawarte w tej książce przypominają mikrokosmos dziedziny terapii regresyjnej – przedstawiają niezwykle różnorodne wspomnienia, a jednocześnie ukazują wspólne prawa rządzące naszym rozwojem duchowym. Warto otworzyć umysł na prawdy zawarte w tych opowieściach, przypominające nam o tym, że jesteśmy nieśmiertelnymi i wiecznymi istotami, które żyły już wcześniej i znów będą żyć. Jesteśmy jednością i znaleźliśmy się na ziemi, aby uczyć się miłości oraz współczucia. Otwarcie się na te prawdy jest ważnym krokiem w życiu jednostki i wielkim skokiem ewolucyjnym ludzkości.

Gdy moi pacjenci i uczestnicy warsztatów przypominają sobie swoje poprzednie wcielenia, wkraczają na bezpośrednią drogę wiodącą do boskiej mądrości oraz fizycznego i emocjonalnego dobrostanu. Świadomość, że wszyscy mieliśmy wiele wcieleń, a w międzyczasie znajdowaliśmy się po drugiej stronie, pomaga wyzwolić się z lęku przed śmiercią i wnosi więcej spokoju oraz radości do naszego obecnego życia. Czasem już samo przypomnienie sobie dawnej traumy prowadzi do niesamowitych odkryć i głębokiego uzdrowienia. W dodatku procesy te zachodzą niezwykle szybko.

Osoby, które nie mają żadnych wspomnień z poprzednich wcieleń, ale towarzyszą komuś w regresji lub chociażby czytają na ten temat, również mogą wiele zrozumieć i poszerzyć swoją świadomość. Empatyczna identyfikacja może być potężnym bodźcem do przemiany. Kierunek rozwoju jest ważniejszy niż jego szybkość. Wszyscy i tak ostatecznie osiągniemy stan oświeconej świadomości.

Koncepcja reinkarnacji, czyli założenie, że wszyscy żyliśmy już wcześniej, stała się dla mnie bramą, przez którą wkroczyłem na wyższy poziom zrozumienia. Katarzyna otworzyła ją przede mną, a ja teraz otwieram ją dla innych.



Istnieje wiele takich bram. Niektórzy ludzie uzyskują dostęp do wyższych wymiarów rzeczywistości poprzez doświadczenia z pogranicza śmierci, mistyczne spotkania lub za pomocą medytacji. Inni doznają nagłych olśnień lub intuicyjnych wglądów. Wszystkie bramy prowadzą jednak do tego samego miejsca – do transcendentnego rozpoznania, że nasza prawdziwa natura jest naturą duchową, a nie fizyczną. Często towarzyszy temu również świadomość, że wszyscy jesteśmy ze sobą połączeni i jakimś cudem stanowimy przejaw jednej energii.

Pisarz Paulo Coelho pisze: „życie jest jak pociąg, a nie stacja kolejowa”<sup>2</sup>. W naszej duchowej, pełnej tajemnic i cudów podróży do domu – do stanu nieskończonej miłości i mądrości – w czasie między wcieleniami odpoczywamy, regenerujemy się i zastanawiamy nad kolejnymi stacjami. A gdy przychodzi właściwa pora, znów wyruszamy w podróż, w innym pociągu, w innym ciele. Jest tylko jeden dom i ostatecznie wszyscy, prędzej czy później, wrócimy do tego błęgiego miejsca. Ta książka pomoże ci dotrzeć na jego brzeg.

Największą jej wartością są starannie dobrane relacje czytelników i uczestników warsztatów z ostatnich dwudziestu trzech lat. Ich przeżycia potwierdzają i uhonorowują wszystko, o czym kiedykolwiek pisałem i czego nauczałem. Na tysiące różnych sposobów, opowieści te nie tylko potwierdzają skuteczność terapii regresyjnej, ale także istnienie duchowego świata. Opowiadają o duszach i bratnich duszach, o życiu po śmierci, a także o tym, jak wspomnienia z przeszłości potrafią odmienić nasze życie. Historie te potwierdzają, że głębokie i trwałe uzdrowienie umysłu oraz ciała jest możliwe. Pokazują, że w miejsce smutku zawsze

---

<sup>2</sup> Paulo Coelho, „Alef”, tłum. Zofia Stanisławska, Wydawnictwo Drzewo Babel, Warszawa 2011, str. 18.

może pojawić się ukojenie i nadzieja, a świat duchowy nieustannie przenika i wzbogaca nasz świat fizyczny. Opowieści te przepełnia mądrość, miłość i głęboka świadomość. Niektóre z nich są zabawne, a inne poważne, jedne są krótkie, a inne długie, ale wszystkie są mądre i pouczające. Wspólne doświadczenia ludzi z różnych stron świata pomogą tysiącom dusz w ich obecnych zmaganiach. Naszym najszlachetniejszym obowiązkiem duchowym jest pomaganie innym w rozwoju, samouzdrawianiu i zrozumieniu własnej ścieżki duchowej.

Przeczytanie historii i przemyśleń zawartych w tej książce przypomina przeżycie stu regresji. Zawarta w nich głęboka mądrość będzie oddziaływać na osobiste wspomnienia czytelnika ukryte w podświadomości i poszerzy jego świadomość. W rezultacie głębszy umysł odkryje nowe możliwości fizycznego i emocjonalnego uzdrowienia. Zrozumienie naszej wyższej natury (tego, że jesteśmy duszą, a nie ciałem lub umysłem) prowadzi do głębokich zmian w kluczowych wartościach i dążeniach. W rezultacie świadomość budzi się, otwiera swoje boskie, lecz uspięne dotąd oczy i odkrywa przed nami naszą duchową ścieżkę. Zamieszczone tu relacje dotyczą takich przemian i pomagają je zainicjować. Już samo przeczytanie ich odmienia człowieka w niewytłumaczalny sposób.

Przebudzając się, odkrywamy swoją wrodzoną naturę nieśmiertelnej istoty i uwalniamy się od wszelkich wątpliwości. Lęk przekształca się w głęboki spokój, rozpacz w nadzieję, smutek w radość, a nienawiść w miłość – tak, jakby jakiś starożytny alchemik posypał nas magicznym pyłkiem. Na poziomie duszy wszystko jest możliwe.

Słowa mają alchemiczną moc. Ta książka jest nie tylko zbiorem relacji, lecz także zbiorem transformujących możliwości. Czytając

o doświadczeniach związanych z regresją i wczuwając się w nie, uzyskasz głębokie połączenie z niezwykłą mądrością, jaką w sobie zawierają. W ten sposób rozpoczniesz pełen niezwykłej mądrości i miłości proces kosmiczny, który będzie pogłębiał się z każdą kolejną przeczytaną relacją. Zamieściliśmy tu takie historie, które najbardziej sprzyjają nawiązaniu empatycznego połączenia, a także zapewniają wgląd w głębszą naturę naszej duszy, naszego celu na ziemi oraz potencjału uzdrawiania. Mam nadzieję, że moje komentarze pomogą ci lepiej to wszystko zrozumieć.

Czytając o mistycznych przeżyciach innych osób, zwiększasz prawdopodobieństwo przeżycia podobnego doświadczenia. Te historie przygotowują cię do tego i rzucają światło na całą filozofię metafizyczną. Koncepcja reinkarnacji oraz regresji do poprzednich wcieleń przedstawia prawdę naszego wyższego ja oraz istotę wyższego celu naszego życia. Każdy może skorzystać z zamieszczonych w poszczególnych rozdziałach tej książki nauk, które zmieniają życie na lepsze, a także pomagają wytrwać na ścieżce duchowej, doświadczać więcej miłości i szczęścia oraz zrozumieć, że nie mamy powodów do lęku, gdyż wszyscy jesteśmy nieśmiertelni. Wszyscy jesteśmy duszami.

Razem z moją córką Amy, terapeutką, pisarką i redaktorką, zebrałem setki zgłoszeń od osób, które zechciały podzielić się swoimi wspomnieniami. Przeczytaliśmy je wszystkie uważnie i wybraliśmy spośród nich te, które według nas najlepiej oddają naszą wspólną prawdę, niosą potencjał rozwoju, a przede wszystkim ukazują nasze wspólne lekcje życiowe. W trakcie tego procesu, podczas rodzinnych obiadów, często rozmawialiśmy o tych pięknych i głębokich przeżyciach. Napisałyśmy tę książkę razem – jako zgrany zespół. Czasem moje słowa dodają poetyckości lub nadają głębsze znaczenie myślom córki, a w innych miejscach to

ona wyraża słowami moje przemyślenia, ale cała ta książka jest wynikiem naszej płynnej współpracy. Praca z Amy nad tym projektem była dla mnie wielką przyjemnością i błogosławieństwem.

Ta książka nie powstałaby, gdyby nie ludzie, którzy w autentyczny, odważny i elokwentny sposób podzielili się z nami swoimi doświadczeniami. Bez was te słowa nigdy by nie zaistniały. To wasze relacje są największą wartością tej książki. Zainspirowaliście nas do jej napisania i za jej pośrednictwem niesiecie innym możliwość uzdrowienia.

Nie musisz przeczytać tej książki od początku do końca za jednym zamachem. Przekazuje ona bardzo bogate opowieści i wielopoziomowe nauki, więc zanurz się powoli w zawartą w niej mądrość. Zatrzymaj się przez chwilę na kolejnych relacjach i poczuj związane z nimi uczucia. Jeśli jakaś opowieść skojarzy ci się z twoimi osobistymi doświadczeniami życiowymi, to tym bardziej warto się nad nią zatrzymać. Przeczytaj ją ponownie – tyle razy, ile potrzebujesz. Ja sam, za każdym razem, gdy czytam te relacje, odkrywam w nich nowe i głębsze znaczenie. Ty także wkrótce się przekonasz, że nie dotyczą one tylko poprzednich wcieleń. Jak wspominałem, regresja jest bramą do poszerzonej świadomości, niewiarygodnie bogatej wiedzy duchowej i mądrości. To, co znajduje się po drugiej stronie tej bramy jest znacznie bardziej istotne od niej samej, chociaż ona również jest wspaniała.

Historie, które tu przeczytasz, ilustrują nasz nieubłagany postęp w kierunku duchowej doskonałości. Wskazują drogę i rzucają światło na kolejne etapy naszego rozwoju. Przypominają wielofasetowe klejnoty, które zebraliśmy po drodze i którymi mamy się ze sobą podzielić. Można przy tym odnieść wrażenie, że każdy z tych klejnotów odbija się w pozostałych. Co prawda podzieliśmy tę książkę na tematyczne rozdziały, ale poszczegól-

ne relacje-klejnoty tak naprawdę odbijają się w sobie nawzajem, przypominając holograficzne, drogocenne kamienie. Przed laty przyśniło mi się, że wszyscy jesteśmy takimi klejnotami, o czym wspomniałem w książce *Poza czas i nieśmiertelność*:

*To tak jakby w każdym człowieku można było znaleźć diament. Wyobraź sobie diament długości ćwierć metra. Ma on tysiące faset, ale są one pokryte brudem i smołą. Zadaniem duszy jest oczyścić każdą z nich, aż wreszcie jej nieskazitelna powierzchnia będzie mogła odbić tęczę barw. Jedni umyli wiele faset i świecą jasno. Inni próbowali umyć zaledwie kilka, a więc nie świecą. Jednak pod brudem każdy człowiek posiada w swym sercu błyszczący diament z tysiącem błyszczących faset. Jest on doskonały, bez jednej skazy. Jedynie co różni tych ludzi, to ilość czystych faset. Kiedy wszystkie będą oczyszczone i błyszczące, staną się niezmaconym światłem, diament znów będzie czystą energią, taką jak na początku. Światło zostaje. To tak jakby proces, który był przyczyną powstania diamentu, został odwrócony. Czysta energia istnieje w tęczy światła, a te światła mają świadomość i wiedzę. I wszystkie diamenty są doskonałe<sup>3</sup>.*

Oto niektóre z tych diamentów.

---

<sup>3</sup> Brian L. Weiss, *Poza czas i nieśmiertelność*, tłum. Irena Doleżał-Nowicka, Wydawnictwo Limbus, Bydgoszcz 1993.



• Rozdział 1 •

## Wszyscy jesteśmy połączeni

---

**N**a jednym z moich dużych warsztatów grupowych, zauważyłem małą kartkę z następującym wierszem-modlitwą: „Natura Buddy przenika cały wszechświat, istniejąc tu i teraz. Dedykuję tę praktykę wszystkim czującym istotom. Razem doświadczamy wyzwolenia”.

Czytając te słowa, zdałem sobie sprawę, że prawda ta dotyczy wszystkich i wszystkiego. Określenie „natura Buddy” możesz zastąpić słowem „miłość”, „Bóg”, „Jezus” lub „siła wyższa” albo imieniem jakiegokolwiek istoty duchowej, która najbardziej do ciebie przemawia. Wszystkie te nazwy oznaczają jednak życzliwość, mądrą i kochającą energię, która charakteryzuje się niepojętymi dla nas atrybutami, przepełniającymi atomy i cząsteczki całego wszechświata. Jest to energia, z której zostaliśmy stworzeni i z której pochodzimy. Natura Buddy, czy też Bóg, istnieje wszędzie, przez cały czas. Możesz poświęcić swoje codzienne praktyki duchowe pełnej współczucia służbie wszystkim czującym istotom

(czyli wszystkiemu, co posiada świadomość). Ponieważ wszyscy jesteśmy połączeni, razem możemy doznać wyzwolenia, czyli uwolnienia się od procesu narodzin i śmierci, dzięki czemu będziemy mogli ukończyć szkołę, którą nazywamy ziemią.

„Razem” – to kluczowe słowo. Każdej grupie zebranej w jednym celu towarzyszy święta energia. Jak przedstawiają relacje zamieszczone w tym rozdziale, to nie przypadek, że pewni ludzie spotykają się razem w określonym miejscu i czasie, gdyż łączy ich wspólny cel. Niektórzy z autorów poniższych opowieści byli w stanie dostrzec skomplikowane i nieskończone nici łączące nas ze sobą. Pozornie obcy sobie często odkrywają, że w wielu poprzednich wcieleniach byli sobie bliscy. Nie istnieją żadni obcy ludzie. Nie istnieje oddzielenie. Nikt nie jest sam.

To nie przypadek, że na prowadzonych przeze mnie zajęciach spotykają się ze sobą takie, a nie inne osoby. Wszyscy ci ludzie są ze sobą połączeni. To tak, jakby jakaś większa siła, niczym kosmiczny magnes, przyciągała akurat te dusze, które są potrzebne na danym warsztacie. W rezultacie dochodzi do spotkania, czy też raczej ponownego spotkania, bratnich dusz oraz osób, które znajdują się z innych wcieleń.

Spoglądając na tamtą kartkę, myślałem o tym, jak ważna jest zapisana na niej modlitwa. Słowa te rozbrzmiewały w moim umyśle w trakcie całego kursu, aż zrozumiałem, że stu trzydziestu uczestników tego intensywnego szkolenia nie zebrało się tam tylko dla własnych celów, czy też tylko po to, aby doświadczyć przeszłych wcieleń. A jeśli Bóg, czy też siła wyższa, zebrali te wszystkie osoby razem właśnie po to, by uzdrowić kilkoro ludzi, którzy najbardziej potrzebowali uzdrowienia? Być może zostali zebrani razem ze względu na swoją wyjątkową energię? Cóż za zaszczyt, przywilej i błogosławieństwo, móc znaleźć się w takiej grupie.



Słowa te zmieniły zarówno moje własne podejście, jak i podejście całej grupy. Zrozumieliśmy, że cuda dzieją się nieustannie – musimy tylko otworzyć oczy.

---

## NICI POŁĄCZEŃ

W 1993 roku obca osoba, która nic o mnie nie wiedziała, wręczyła mi książkę *Poza czas i nieśmiertelność* utrzymując, że jest to książka dla mnie. Dzięki niej w końcu zrozumiałam swoje życie. Nie chodziło jedynie o moje doświadczenia związane z poprzednimi wcieleniami, ale przede wszystkim o to, że moje osobiste odczucia kłóciły się z powszechnym podejściem do żałoby. Nigdy nie rozpaczalam nad śmiercią innych ludzi i wreszcie, po raz pierwszy w życiu, otrzymałam potwierdzenie, że moje podejście jest uzasadnione. Pojawiło się we mnie głębokie przekonanie, że pracując z tobą i ucząc się od ciebie, będę mogła pomóc innym ludziom zmienić sposób myślenia i zastąpić ból uczuciem połączenia.

Ponad dziesięć lat później zginął w pościgu mój mąż, policjant patrolujący autostradę w Kalifornii. Dwa lata po tragedii zobaczyłam cię w programie Oprah Winfrey Show i znów pojawiło się we mnie to samo odczucie. W ciągu kilku minut zapisałam się na twój warsztat w Omega, który miał się odbyć za kilka tygodni. Było to tak proste jak przepływ wody.

Po przybyciu do Omega całkowicie otworzyłam się na swoją parapsychiczną świadomość. Poczułam więc nie tylko ze wszystkimi pozostałymi uczestnikami, ale także z małymi zwierzętami i roślinami. Zgodziłeś się przeprowadzić ze mną sesję regresyjną przed całą grupą. Po szybkim wprowadzeniu, w moim umyśle natychmiast pojawiło się słowo „koryto”, a potem zobaczyłam

koryto, w którym podawaliśmy koniom wodę na farmie, na której się wychowałam. Przypomniałam sobie, że okoliczności zmusiły nas do sprzedania naszych ukochanych koni. Podczas sesji znów byłam świadkiem cierpienia mojego ojca, który wyznał matce, że powinien być posłuchać swojej intuicji i nie sprzedawać koni temu konkretnemu nabywcy. Bardzo tego żałował. Świadomie podjęłam wtedy decyzję, że nie będę płakać, żeby nie obarczać ojca dodatkowym poczuciem winy. Przez całe życie nie zdawałam sobie sprawy z tego smutku, który głęboko stłumiłam. Opisując swoje przeżycia w trakcie sesji, czułam, jak z każdym wydechem z mojej przepony uwalnia się ból. To był dla mnie wielki szok, ale przyniósł mi ogromną ulgę.

Następnie przypominałam sobie narodziny swojego syna. Intuicja wyraźnie podpowiadała mi, że coś jest nie w porządku już na kilka tygodni przed porodem, a jednak wciąż pozwalałam wmówić lekarzowi, że to tylko paranoja. W końcu ubłagałam go o wywołanie porodu, na co niechętnie wyraził zgodę. W szpitalu wykonano nagle cesarskie cięcie. Mojego syna trzeba było reanimować, gdyż infekcja zaatakowała łożysko i pępowinę. Następnego dnia, gdy byłam już na tyle silna, aby móc trzymać dziecko na rękach, spoglądałam na jego małe paluszki z płamkami. Wiedziałam, że ignorując własną intuicję, której powinnam była bezwzględnie zaufać, oblałam pierwszy sprawdzian w roli rodzica. Rozpłakałam się ze złości, smutku i frustracji, tak samo jak mój ojciec, gdy sprzedaliśmy konie. Wtedy syn zaczął się niespokojnie poruszać i zdałam sobie sprawę, że odczuwa mój ból. Nie chciałam obarczać go jeszcze dodatkowym cierpieniem, więc stłumiłam płacz i poczucie winy.

Moje stłumione emocje wyszły na jaw dopiero czternaście lat później, w trakcie tamtej regresji. Uwolniłam wówczas sil-

ny ból, z którego nawet nie zdawałam sobie sprawy. Doznałam głębokiej ulgi. Poczułam się tak, jakbym zrzuciła z siebie ciężar całego świata. Następnie zdałam sobie sprawę z obecności moich przewodników i ogarnęło mnie znajome uczucie spokoju i przynależności. Przewodnicy duchowi uświadomili mi, że jestem częścią nich, tak samo jak oni są częścią mnie, a gdy poczułam ciebie po swojej prawej stronie, zdałam sobie sprawę, że ty także jesteś częścią tego samego „zespołu”.

Zapytałeś, czy mój mąż też jest z nami, a wtedy poczułam go po swojej lewej stronie i odwróciłam głowę w jego kierunku, jakbym chciała się do niego zbliżyć. Wtedy poczułam, że jest także przede mną, a gdy spojrzałam przed siebie, poczułam go także po swojej prawej stronie, a jednocześnie nadal był po lewej stronie i z przodu.

– On jest wszędzie! – wykrzyknęłam, gdy zrozumiałam wreszcie swoje odczucia.

Słyszając te słowa, pozostałe sto trzydzieści osób wydało z siebie głębokie westchnienie w reakcji na własne emocje, jakie wywołały w nich moje przeżycia. W tym momencie ujrzałam wychodzącą z mojej przepony energię, przypominającą niebieskie nici, które już od samego początku łączyły mnie ze wszystkimi uczestnikami tamtego warsztatu. W tamtej chwili z każdego z nich dosłownie wystrzeliły takie nici, łącząc się ze sobą w piękny, lecz skomplikowany wzór. Zdałam sobie sprawę, że od tego momentu wszystkie moje działania będą na nich oddziaływać, a ich działania będą wpływać na mnie. Czułam, że chodzi o „uzdrowienie uzdrowicieli” i miałam głębokie poczucie, że nasza siła tkwi w naszym połączeniu.

Wtedy zapytałeś, czy moi przewodnicy nadal są z nami. Odpowiedziałam, że są i że zawsze będą.

– Jesteśmy zespołem i mamy wspólny cel – powiedziałam.

Zapytałeś, jaki to cel, a w moim umyśle zaczęły pojawiać się krótkie, ale bardzo szczegółowe i nasycone silnymi emocjami przeblyski obrazów. Zobaczyłam, między innymi, więźnia z głową w dłoniach siedzącego na pryczy. Odczuwał większy ból, lęk i złość na samego siebie niż jego ofiary, gdyż nie wiedział nawet, dlaczego zrobił to, co zrobił i sam sobie nie ufał. Ujrzałam także matkę z dzieckiem na rękach – oboje umierali z głodu. Matka dusiła w sobie ból, gdyż doskonale wiedziała, iż jej dziecko umiera z głodu i bała się, że umrze pierwsza, zostawiając je samo.

– Ból, ból, ból, mnóstwo bólu – powiedziałam. W tamtym momencie nic więcej nie potrafiłam powiedzieć na temat tego, co zobaczyłam.

Szlochałam tak mocno, że miałam wrażenie, iż rozpadnę się na kawałki.

– Ten cały ból wynika z lęku, niezrozumienia. Boimy się i wzbudzamy lęk – dodałam.

Poczułam, że naszym celem, o który zapytałeś, jest zmniejszenie zbiorowego cierpienia poprzez wyeliminowanie lęku, dzięki czemu będzie mogło dojść do wzniesienia wszystkich przejawów życia. Teraz rozumiem, że stanie się jednością nie jest naszym celem, gdyż już nią jesteśmy. Nawet najbardziej niepozorne działania wpływają na nas wszystkich.

– *Nina Manny*

---

Na moich wykładach i warsztatach często wspominam o tym, że wszyscy jesteśmy ze sobą połączeni i oddziałujemy na siebie poprzez swoje czyny. Nina pięknie to ujęła: „nasza siła tkwi w naszym połączeniu”. Więzy, które łączą nas ze sobą, są więziami duchowej miłości. Skoro składamy się z tej samej energii – z cząstek i fal,

a nie tylko krwi i kości – to wydaje się oczywiste, że wpływamy na siebie nawzajem poprzez swoje postępowania (i nie dotyczy to tylko istot ludzkich). Wszystkie nasze myśli i działania mają swoje konsekwencje, więc powinniśmy być bardziej kochający i współczujący, zamiast się bać i krzywdzić innych. To właśnie nasze myśli i działania tworzą naszą przyszłość i kształtują nasz los.

Nina wspaniale opisała więzy energetyczne, które łączą nas ze sobą. Ale to nie wszystko. Odczuła wszechobecną, kochającą obecność swojego zmarłego męża. Nawiązała kontakt z tą wieczną mądrością, jaką boskość ukazuje nam za pośrednictwem przewodników duchowych, aniołów, duchowych posłańców i na wiele innych sposobów. Zrozumiała naukę wynikającą z różnych wcieleń, strat, bólu i nadziei. Ponadto Nina przypomniała mi dawne przesłanie Mistrza, przekazane mi przez Katarzynę, które zamieściłem w książce *Poza czas i nieśmiertelność*, a które od lat bardzo mnie motywuje i podnosi na duchu. Oto one:

*Miałeś rację przypuszczając, że jest to właściwa kuracja dla tych w fizycznym stanie. Musisz z nich wyplenić strach, który powoduje utratę energii. Utrudnia im realizację wyznaczonych zadań (...) Energia... wszystko jest energią. A tyle się jej marnuje. Weźmy góry... Wnętrze góry, w samym jej środku panuje spokój. To na zewnątrz dominuje zamęt. Ludzkie istoty dostrzegają tylko to, co zewnętrzne, ale ty możesz przeniknąć znacznie głębiej (...). Musisz wyzbyć się lęku. To będzie największa broń jaką posiadasz.<sup>4</sup>*

To właśnie przypomniała mi Nina mówiąc: „Ten cały ból wynika z lęku”. Miłość i zrozumienie rozpuszczają lęk.

---

<sup>4</sup> Brian L. Weiss, *Poza czas i nieśmiertelność*, tłum. Irena Doleżał-Nowicka, Wydawnictwo Limbus, Bydgoszcz 1993.

Wspaniały nauczyciel Jon Kabat- Zinn nauczył mnie swojej „medytacji góry”. Często o niej myślę, gdyż przypomina mi o tym, że mogę pozostać nieporuszony, niezależnie od tego co dzieje się wokół mnie. Podejrzewam, że metafora góry przemawia do mnie tak mocno właśnie ze względu na tamto przesłanie Mistrza, który również o niej wspominał.

Wyobraź sobie piękną górę ze śniegiem na szczycie. Spoglądając na nią, widzisz, że w jej wnętrzu przez cały czas panuje stała temperatura i spokój. Bez względu na to co dzieje się na zewnątrz, wewnątrz pozostaje takie same. A teraz wyobraź sobie zmieniające się pory roku. Najpierw pojawia się lato z burzami, piorunami, powodzią i pożarami, ale wewnątrz góry pozostaje zupełnie nieporuszone, ciche i spokojne. Lato przechodzi w jesień, która przynosi wiatr strącający liście z drzew. Następnie nadchodzi zima ze śniegiem i mrozem, a potem wiosna, która roztopia śniegi i porusza lawiny. A jednak te zmiany pór roku nie mają żadnego wpływu na wewnątrz góry – to piękne miejsce w głębi.

Jesteśmy jak góry. Wcale nie musimy pozwalać, aby okoliczności zewnętrzne pozbawiały nas radości i spokoju, bez względu na to, jak silne są burze i jak głośno wyje wiatr. Głęboko w naszym wnętrzu znajduje się ciche i spokojne miejsce, do którego możemy uzyskać dostęp, kiedy tylko zechcemy i kiedy tylko odczujemy taką potrzebę. Wchodząc głęboko do swojego wnętrza, możemy doświadczyć potężnej, uzdrawiającej obecności. Wnętrze góry jest doskonałe – tak jak my.

A teraz wyobraź sobie, że górę odwiedzają turyści. Przybywają tam z różnych stron świata pociągami, samolotem, samochodem, statkiem i na inne sposoby. Jedni mówią: „Ta góra nie jest taka piękna, jak ta, który widzieliśmy gdzie indziej”. Inni z kolei na-

rzekają, że jest zbyt mała lub za wysoka, zbyt wąska lub zbyt szeroka. Ale górę to nie obchodzi, gdyż wie, że jest doskonała.

Z nami jest tak samo. Bez względu na to, co mówią o nas inni ludzie, bez względu na ich krytykę lub osądy, my już jesteśmy doskonali i boscy. Opinie szefa albo bliskich nam ludzi, jak na przykład członków rodziny lub partnera, wcale nie muszą nas ranić. Jesteśmy zwarci i zakorzeni w ziemi, jak góry. Głęboko w swoim sercu wiemy, że jesteśmy doskonałymi istotami duchowymi. Cudze słowa mogą nam odebrać nasz wewnętrzny spokój i radość tylko wtedy, gdy na to pozwolimy.

Często korzystam z tej medytacji, aby przypomnieć sobie i innym o tym, że w swojej wspaniałości i szlachetności przypominamy piękne góry. Już jesteśmy doskonali, tylko o tym zapomnieliśmy. Zawsze tacy byliśmy.

---

## KOCHANA I WARTOŚCIOWA

Tydzień spędzony w Omega w październiku 2010 roku otworzył i głęboko poruszył moje serce. Uświadomiłam sobie wiele rzeczy, o których zapomniałam. Za każdym razem, gdy siadam przez chwilę w ciszy i pozwalam sobie poczuć, jak cudownymi istotami jesteśmy, doświadczam przebudzenia, które doprowadza mnie do łez.

Pierwszego ranka dr Weiss prowadził regresję grupową. Nie była to moja pierwsza regresja, więc cieszyłam się na myśl o kolejnej podróży do innego wcielenia. Zwykle, podążając za słowami osoby prowadzącej sesję, odbieram różne bodźce i widzę obrazy. Tym razem jednak z zaskoczeniem zobaczyłam siebie w swoim obecnym życiu. Spojrzałam przed siebie i ujrzałam za-

słonę z mgły. Ktoś chwycił mnie za rękę i przeprowadził przez tę zasłonę. W ten sposób znalazłam się przed swoim starym przyjacielem Joe, który odszedł w latach siedemdziesiątych, gdy byliśmy bardzo ze sobą zżyłymi dwudziestolatkami. Tak naprawdę to nigdy nie byłam z nikim tak blisko jak z nim. Byliśmy przyjaciółmi, kochankami i pokrewnymi duszami. Godzinami rozmawialiśmy o życiu po śmierci. Obiecaliśmy sobie nawzajem, że gdy jedno z nas umrze, wróci do drugiego i wyjaśni mu, co dzieje się po śmierci. W pewnym momencie jednak pokłóciliśmy się i rozstaliśmy w gniewie.

Mniej więcej rok czy dwa lata później, rozmawiałam z Joe przez telefon. Nasza więź nie była już tak silna jak wcześniej. Powiedziała, żebym go odwiedziła, gdy następnym razem przyjadę do Santa Barbara. Przytaknęłam, ale go nie odwiedziłam. Bałam się i wmawiałam sobie, że potrzebuję jeszcze trochę czasu, zanim spotkam się z nim twarzą w twarz.

Niedługo potem zadzwonił do mnie nasz wspólny znajomy i powiedział mi, że Joe odebrał sobie życie. Nie mogłam w to uwierzyć. Wściekałam się i rozpaczałam. Być może nigdy by do tego nie doszło, gdybym zadzwoniła do niego, gdy byłam w Santa Barbara.

Joe dotrzymał danego mi słowa i odwiedzał mnie po swojej śmierci – głównie w nocy, w bardzo wyraźnych snach. Czasem zwierzałam się komuś, jak bardzo jestem wściekła, że Joe odebrał sobie życie, a potem w nocy budziłam się trzęsąc i słyszałam jego głos. Prosił mnie, żebym się na niego nie złościła. Przestałam więc mówić o swojej złości i zdałam sobie sprawę, że bardzo za nim tęsknię. W końcu powiedziałam Joe, że nie chcę już tych odwiedzin w snach i przestał do mnie przychodzić.

Od czasu do czasu czułam przy sobie jego energię, która bardzo podnosiła mnie na duchu. W 1990 roku bardzo wyraźnie go po-



czułam, stojąc w kuchni. Był wokół mnie i we mnie. Powiedział mi, że mnie kocha i że przechodzi teraz do innego wymiaru, gdzie ma coś ważnego do zrobienia. Będzie tam witał dusze, które zmarły na AIDS. Pokazał mi krótkie obrazy z jakiegoś miejsca, w którym było mnóstwo smutku, bólu i zagubienia. Powiedział, że będzie to robił, żeby spłacić dług, jaki zaciągnął, odbierając sobie życie. Czuałam, jak jego energia obejmuje mnie i wypełnia bezwarunkową miłością, której nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Po policzkach spływały mi łzy szczęścia. Nie wiem, jak długo znajdowałam się w tym stanie, zanim wróciłam świadomością do swojej kuchni.

To było moje ostatnie spotkanie z Joe – aż do tamtej grupowej regresji, podczas której przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Miał skrzydła. Bez słów przekazał mi, że uczynił postępy w rozwoju. Czuałam, jak otacza mnie swoimi skrzydłami. Towarzystwo nam jeszcze inne energie, które również ogarniały mnie miłością. Usłyszałam słowa: „Jesteś kochana. Jesteś wartościowa”. Odczuwałam ból w szczękach i ramionach, miałam ściśnięte gardło, a z oczu spływały mi łzy. Joe nadal trzymał mnie w objęciach, dopóki nie przyjął tych słów i nie poddałam się im, a wtedy cały mój dyskomfort fizyczny ustąpił. Przyszedł nauczyciel i umieścił w moim sercu „kryształ światła”. W końcu, podążając za instrukcjami doktora Weissa, otworzyłam oczy. Wcale nie chciałam tu wracać! Było mi tu samotnie i zimno.

Po południu dr Weiss chciał zademonstrować przed całą grupą szybką indukcję hipnotyczną. Zgłosiłam się na ochotnika i zadziało – szybko weszłam w stan hipnozy. Dr Weiss zapytał mnie wtedy o moje doświadczenia związane z poranną sesją. Opowiedziałam mu o spotkaniu z Joe, ale nie podałam jego imienia, lecz nazywałam go po prostu „przyjacielem”. Opisałam jego skrzydła i wspomniałam, jaką wiadomość mi przekazał. Wyznałam też, że

mój przyjaciel odebrał sobie życie, a ja nie odwiedziłam go przed śmiercią, chociaż mu to obiecałam. Dr Weiss zapewnił mnie, że nie jestem odpowiedzialna za samobójstwo przyjaciela, w oczach którego jestem zawsze „kochana i wartościowa”.

Natychmiast doznałam ulgi. Nie zdawałam sobie sprawy, że noszę na swoich barkach wielki ciężar odpowiedzialności, ale gdy wyraziłam swoje wrażenia, poczułam się tak, jakbym zdejmowała z siebie warstwy smutku. Odbierałam emocje związane z chwilą obecną, ale wciąż miałem wrażenie, że coś mnie blokuje i nie pozwala mi się wyzwolić.

Kilka dni później, w trakcie tego samego szkolenia, razem z przyjaciółką szłam do jadalni na śniadanie. Po drodze spotkałyśmy kobietę o imieniu Rachel.

– Czy to ty jesteś Jeannette? – zapytała przyglądając mi się uważnie.

– Tak, to ja – odparłam.

– Mam dla ciebie wiadomość od Joe – oznajmiła. – Mówi, że cię kocha.

Powiedziała mi, że od czasu, gdy odebrała tę wiadomość, czuła się zmuszona mnie odnaleźć, żeby mi ją przekazać. Podziękowałam jej, a łzy ściekały mi po policzkach. To było moje potwierdzenie. Joe dobrze mnie znał. Wiedział, że będzie musiał przekazać mi tę wiadomość jeszcze za pośrednictwem innej osoby, żeby w nią uwierzyła. I tak się stało. Od tamtego spotkania towarzyszy mi uczucie głębokiego spokoju. Czuję się ze sobą znacznie lepiej niż wcześniej. Teraz nie mam żadnych wątpliwości, że wszyscy jesteśmy kochani w sposób, którego nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić w naszym wymiarze fizycznym. Wreszcie przyjąłem tę prawdę.

*– Jeannette*

Ziemia przypomina szkołę z jedną salą lekcyjną, w której zbierają się uczniowie z różnych klas. Pierwszorzecznicy współlistnieją tu ze studentami, a przeciętni uczniowie z wybitnie utalentowanymi. Zajęcia prowadzone są w każdym języku i obejmują wszystkie zagadnienia. Do szkoły uczęszczają uczniowie wszystkich narodowości i ras. Wszyscy znajdują się na ścieżce duchowego rozwoju. Lekcje w tej szkole są trudne, ponieważ w ciele fizycznym doświadczamy chorób, śmierci, strat, bólu i oddzielenia, a także wielu innych form cierpienia. Jednak ziemia oferuje również takie wspaniałe jakości jak niewiarygodne piękno, miłość fizyczna, bezwarunkowa miłość, bratnie dusze, przyjemności zmysłowe, życzliwi i współczujący ludzie, a także możliwości szybkiego rozwoju duchowego. Ostatecznie, po wielu wcieleniach, nasza edukacja się kończy i nie musimy się już inkarnować. Doświadczenia Jeannette pokazują jednak, że nadal uczymy się po drugiej stronie, gdy nasza świadomość opuszcza ciało fizyczne.

Tak, ziemia jest szkołą – trudną i popularną, ale nie jedyną. W wyższych wymiarach nie uczymy się poprzez doznania cielesne, emocje\*, relacje ani choroby. Nasza edukacja staje się tam bardziej abstrakcyjna i koncepcyjna. Odkrywamy wiele tajemnic i zaawansowane światy, istniejące poza ludzką świadomością. Widzimy tam subtelne przejawy tego, co na ziemi wydaje się być stałe i materialne, oraz zaczynamy poznawać czystą energię o najwyższych wibracjach. Poznajemy różne aspekty i poziomy miłującej dobroci. W porównaniu do ziemi i jej form fizycznych, jest to nauka wyższa. Są to kursy na poziomie zaawansowanym, a jednak nadal stanowią część programu nauczania naszej duszy. Nieustannie poszerzamy swoją wiedzę.

---

\* Więcej o tym, jak ludzkie ciało i emocje wiążą się ze Wszechświatem już za życia można przeczytać w książce „Chemia połączeń” autorstwa Patricka Holforda, dostępnej w sklepie [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) (przyp. wyd. pol.).

Joe przekazał Jeannette, że musi spłacić swój dług. Popelniając samobójstwo, zostawił za sobą zdrowe ciało. Naturalnie, jego świadomość na tym nie ucierpiała, ale bez ciała jego dusza nie mogła kontynuować swojej pracy na planie ziemskim. Musi teraz poczekać na kolejną inkarnację, aby móc kontynuować swoją podróż duchową na ziemi. Nie została jednak ukarana ani skazana na wieczne potępienie. Karma to nauka, a nie kara. Joe został przydzielony do pracy z duszami osób, które zmarły na AIDS. Osoby te wiele wycierpiały i zmarły w młodym wieku z powodu nieodwracalnych szkód, jakie wyrządziła ich ciało ta wyniszczająca choroba. Czyż to nie wspaniały sposób na to, aby Joe zrozumiał wielką wartość zdrowego ciała i daru życia?

Pracując z duszami ofiar AIDS, Joe nie odczuwa bólu ani cierpienia. Jest przepelniony bezwarunkową miłością. W pewnym sensie zapracował sobie na swoje skrzydła i przypomina teraz anielską istotę. Spłacił swój dług karmiczny. Jeśli Joe, pomimo swojego długu karmicznego oraz wszystkich niedoskonałości, mógł z człowieka stać się aniołem, to my wszyscy możemy tego dokonać. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy aniołami tymczasowo ukrywającymi się pod postacią człowieka.

Jeanette wspomniała o spotkaniu z Rachel, która przekazała jej wyjątkowe przesłanie od zmarłego przyjaciela. Oto relacja Rachel na temat tego, jak odebrała ten przekaz.

---

### „POWIEDZ JEJ, ŻE JĄ KOCHAM”

W trakcie wieczornej regresji na szkoleniu w Omega Institute znalazłam się w pięknym ogrodzie ze stokrotkami. Spędziłam tam trochę czasu rozmawiając ze swoimi przewodnikami, którzy

opiekują się mną z miłością. Otrzymałam od nich informacje na temat mojego bólu pleców oraz uczucia kontroli. Po pewnym czasie byłam już gotowa opuścić tamten wymiar, ale poczułam, że muszę jeszcze trochę poczekać. Wtedy pojawiła się dusza zmarłego mężczyzny, który chciał ze mną porozmawiać. Wiedziałam, że nie jest to nic związanego ze mną. To była wiadomość dla Jeannette.

– Powiedz jej, że ją kocham – poprosił.

Zapytałam go, jak ma na imię, a on odpowiedział, że nazywa się Joe. Podeszłam do tego bardzo sceptycznie, bo jego odpowiedź wydała mi się zbyt ogólnikowa. Równie dobrze mógł powiedzieć, że nazywa się Jan Kowalski. A jednak zobaczyłam go bardzo wyraźnie. Ukazał mi się jako starszy mężczyzna o krótkich, kręconych, siwych włosach. Miał oliwkową skórę i szeroką klatkę piersiową. Zatańczył z radości, gdy obiecałam mu, że przekażę jego wiadomość.

Niestety, nie miałam pojęcia, kim jest Jeannette.

Już wcześniej zdarzało mi się otrzymywać przekazy, ale zwykle odbierałam je w snach i nie były aż tak wyraźne. Wszystkie wiadomości, jakie otrzymuję, dręczą mnie, dopóki nie dotrą do ich odbiorcy. Tamtego wieczoru nie udało mi się odnaleźć Jeannette, więc przed zaśnięciem musiałam poprosić Joe'go, żeby wstrzymał się do rana z dręczeniem mnie.

Nie mam pojęcia, skąd wziął się ten pomysł, ale najważniejsze, że spałam dość spokojnie. Obudziłam się na godzinę przed budzikiem i od razu usłyszałam w głowie Joe'go, który przekażywał mi wiadomość dla Jeannette.

Gdy w końcu udało mi się przesłać wiadomość, poprosiłam Joe'go, żeby odszedł do światła, ale on chciał zostać, żeby mi pomóc. Wyjaśnił, że pragnie w ten sposób odwzajemnić się za

przysługę, a udzielenie mi pomocy jest także częścią jego własnego procesu uzdrawiania. Zrozumiałam, że musi to zrobić, więc nie protestowałam. Tamtego dnia, aż do wieczora, przekazywał mi wiadomości za pośrednictwem moich aniołów.

– *Rachel*

---

Nasz racjonalny umysł często próbuje bagatelizować lub nawet negować nasze mistyczne, duchowe i nadprzyrodzone spotkania. Mamy skłonność do podważania takich doświadczeń. Uzyskane od innych osób potwierdzenia pomagają nam pozbyć się wątpliwości i zaakceptować, że takie zdarzenie rzeczywiście miało miejsce.

Joe poprosił Rachel, żeby potwierdziła Jeannette, że naprawdę był przy niej w trakcie jej regresji, dzięki czemu Jeannette uzyskała pewność, że spotkania z nim, włącznie z dawnym spotkaniem w kuchni, nie były grą wyobraźni. Joe pomagał jej, uzdrawiał i ogarniał swoją wieczną miłością.

Wiadomość, jaką otrzymała Jeannette od Joe i innych „energii”, nie była zarezerwowana tylko dla niej. Słowa „Jesteś kochana. Jesteś wartościowa” są skierowane do nas wszystkich. Nie pozwól, aby twój umysł bagatelizował tę prawdę lub jej zaprzeczał.

Faith również otrzymała ważną wiadomość z drugiej strony. Przekazując ją odbiorcom mogła zweryfikować swoje doświadczenie parapsychiczne, a także utwierdzić się w tej ważnej prawdzie, że nasi zmarli bliscy zawsze są z nami.

---

## WIADOMOŚĆ NIE Z TEGO ŚWIATA

Drugi dzień twojego warsztatu w Los Angeles w 2002 roku rozpoczął się od regresji. Na sali rozłożono mikrofony, aby wszyscy

chętni mogli się wypowiedzieć na temat swoich doświadczeń. Po drugiej stronie pomieszczenia jakaś kobieta podeszła do mikrofonu i powiedziała, że zjawiała się na tym weekendowym warsztacie, gdyż jej córka niedawno zmarła na raka. W miarę jak opowiadała o swoich przeżyciach, coraz wyraźniej widziałam za nią światło. Z początku próbowałam to zignorować, ale światło stawało się coraz jaśniejsze. W końcu przyjęło postać ślicznej dziewczyny z brązowymi włosami i niebieskimi oczami, która stała tuż za tamtą kobietą i patrzyła prosto na mnie.

Wiedziałam, że muszę odnaleźć tamtą kobietę i jej o tym opowiedzieć. Na przerwie wyszłam na korytarz. O dziwo, chociaż w tamtym wydarzeniu brało udział pięćset osób, na korytarzu znajdowali się wtedy tylko ta kobieta i jej mąż.

Na początku opisałam dokładnie dziewczynę, którą ujrzałam. Oboje się rozplakali, a kobieta wyciągnęła z torebki zdjęcie córki i pokazała mi je. To była właśnie ta dziewczyna, którą zobaczyłam.

Powiedziałam jej matce, że naprawdę słyszała chichot, gdy opryskała się wodą, i wcale nie wydawało jej się, że ktoś ją łąskocze, gdy ścieliła łóżko. A wtedy, gdy czytała lub oglądała telewizję i miała wrażenie, że ktoś ją przytula lub kładzie głowę na jej ramieniu, to nie był wymysł wyobraźni, lecz jej zmarła córka.

Jej mąż w tym momencie był już tak przejęty, że nie mógł wykrztusić z siebie słowa. Kobieta powiedziała mi, że chociaż nie wierzył w życie po śmierci, to jednak coś kazało mu kupić bilety na to wydarzenie. Chciała wyjść z budynku w trakcie przerwy, ale jej na to nie pozwolił, więc zostali na korytarzu i oglądali znajdujące się tam prace. Nikomu innemu, za wyjątkiem męża, nie mówiła o swoich doświadczeniach, o których jej wspomniałam.

Oczywiście, wszyscy płakaliśmy. W końcu uśmiechnęłam się i powiedziałam:

– Z jakiegoś powodu wasza córka wybrała mnie, żebym wam to przekazała.

Nie jestem osobą, która widzi duchy i z nimi rozmawia, ale ta młoda kobieta postanowiła przekazać swoim rodzicom wiadomość właśnie za moim pośrednictwem.

Dopiero, gdy wróciłam do sali warsztatowej i usiadłam spokojnie, uświadomiłam sobie, że wcześniej, gdy odbierałam wiadomość od tamtej dziewczyny, znajdowałam się w odmiennym stanie świadomości. Zdałam sobie sprawę, że z miejsca, w którym siedziałam, nie mogłam zobaczyć tamtej kobiety przy mikrofonie. W pomieszczeniu znajdowały się dwie kolumny, ja siedziałam z brzegu po lewej stronie, a mikrofon znajdował się daleko po prawej. A jednak zobaczyłam nie tylko tamtą kobietę, ale także jej córkę. Tamtego dnia miałam ujrzeć zmarłą dziewczynę, zostać jej posłańcem i ukoić ból jej rodziców.

– *Faith Susan*

---

Każdy z nas posiada zdolności intuicyjne oraz moce wykraczające poza wszystko, co znamy. Faith nie jest profesjonalnym medium ani osobą ze zdolnościami parapsychicznymi, ale gdy weszła w odmienny stan umysłu, uzyskała dostęp do zdolności jasnowidzenia. Mogła wówczas widzieć i słyszeć sercem. Ojciec zmarłej dziewczyny zaufał swojej intuicji i nie tylko zakupił bilety na tamto wydarzenie, ale także zatrzymał żonę na korytarzu, chociaż nie wiedział dlaczego.

Gdy nie działamy zgodnie z intuicją, na naszej drodze piętrzą się przeszkody, a czasem nawet niebezpieczeństwa. Podążając za głosem swojego serca, płyniemy z nurtem życia – niczego nie wymuszamy, ale też niczego nie blokujemy. Żyjemy zgodnie z taoistyczną zasadą *wu wei*. Istoty duchowe starają się zrozumieć życie i działać w zgodzie z nim, zamiast z nim walczyć.



Dziewczyna o brązowych włosach chciała pocieszyć rodziców i ukoić ich smutek. Udało jej się to uczynić dzięki temu, że trzech dorosłych otworzyło swój umysł i zaufało intuicji.

W obliczu wątpliwości, zawsze podejmuj decyzje płynące z serca, a nie z głowy.

---

## DELIKATNY KWIATUSZEK

Wzięłam udział w twoim warsztacie w Omega w lipcu 2009 roku. Chcę ci podziękować za szczerze zainteresowanie moimi problemami zdrowotnymi oraz za twój czas poświęcony na indywidualną terapeutyczną sesję regresywną ze mną. Przez kilka dni po regresji przetwarzałam jeszcze swoje przeżycia. Zaczęłam nawiązywać kontakt głównie z wcieleniem, w którym jako małe dziecko znalazłam się w ogrodzie pełnym żółtych, trujących kwiatów. Niechący zjadłam jeden z nich i umarłam. Moja ówczesna matka, ta sama, którą mam również w tym życiu, popełniła samobójstwo po mojej śmierci, gdyż nie potrafiła sobie wybaczyć, że nie zdołała mnie uratować. Obecnie jest wobec mnie nadopiekuńcza. Wkrótce potem zaczęłam sobie przypominać, co mi powtarzała w dzieciństwie.

Dowiedziałam się od niej, że moi rodzice postanowili się rozstać, gdy jeszcze nie wiedzieli, że zostałam poczęta. Kiedy matka dowiedziała się, że jest ze mną w ciąży, mój ojciec, jej przyjaciele i rodzina, próbowali przekonać ją, że nie powinna decydować się na samodzielne wychowanie dziecka. Moja matka odpowiedziała im jednak, że nie jest w stanie poddać się aborcji, chociaż nie wie dlaczego. Zdawała sobie sprawę z tego, że będzie jej ciężko,

ale czuła, że musi mnie urodzić. Zawsze powtarzała mi, że miała bardzo silne odczucie, że musi mnie wydać na ten świat.

Pamiętam również, jak opowiadała mi o tym, że strasznie się o mnie bała, gdy była ze mną w ciąży. Jeśli nie poruszałam się w jej łonie przez dłuższy czas, od razu biegła do lekarza ze strachu, że umarłam. Ciągle bała się o moje życie. Jako dziecko często chorowałam i trafiałam do szpitala. Za każdym razem, gdy musiałam w nim zostać, mama martwiła się, że nie przeżyję.

Po regresji zdałam sobie sprawę, że od samego początku czuła, że musi o mnie bardzo dbać, gdyż bała się, że znów może mnie stracić. Co ciekawe, przypominałam sobie, że gdy byłam młodszą, mama nazywała mnie swoim „delikatnym kwiatuszkiem”, ponieważ byłam delikatna i ciągle chorowałam. Poczułam się dziwnie, gdy to sobie przypominałam. Na sesji z tobą odkryłam przecież, że w innym wcieleniu zmarłam jako małe dziecko z powodu reakcji alergicznej na żółte kwiatki.

Nie rozmawiałam jeszcze o tym z mamą, ale zamierzam to zrobić. Jeśli chodzi o jedzenie, teraz jestem w stanie zjeść trzydzieści sześć różnych pokarmów, czyli o dwadzieścia pięć więcej niż przed regresją. To powolny proces, ale bardzo się cieszę z tych zmian i nie mogę się doczekać kolejnych. Nadal próbuję kolejnych potraw i uznaję to za sukces po tym, jak przez ponad trzy lata nie mogłam jeść wielu rzeczy. Od tamtego czasu moje ciało wraca do zdrowia. Chcę również dodać, że od mnóstwa ludzi dowiedziałam się, iż moja regresja bardzo im pomogła. Przywodzi mi to na myśl twoje słowa, że wszyscy zebraliśmy się w jednym miejscu z określonego powodu.

*– Nikki DeStio*

Wszyscy już wcześniej mieliśmy okazję dzielić swoje życie z osobami, z którymi teraz żyjemy. Nasze dusze wciąż inkarnują się razem. Sytuacje, które przypominają nam traumę z przeszłości, wydobywają z nas dawny ból i lęki. Tak naprawdę boimy się tego, co już się stało, tylko o tym zapomnieliśmy. Błędnie zakładamy, że traumatyczne zdarzenie wydarzy się za chwilę lub w przyszłości.

Za każdym razem, gdy spotykam nadmiernie kontrolującego lub nadopiekuńczego rodzica, szukam przyczyn jego zachowania w poprzednich wcieleniach i bardzo często je tam znajduję. Wspomnienia z dawnych wcieleń uzdrawiają lęk tych rodziców, dzięki czemu wyzwolone od ich strachu dziecko może wreszcie pomyślnie się rozwijać. Klucz do przyszłości często ukryty jest w przeszłości.

Na tamtym warsztacie Nikki przypomniała sobie inne wcielenie, w którym również zmarła tragicznie w młodym wieku. Zdziwiające jest to, że jakaś kobieta, która uczestniczyła w tym samym warsztacie i nie знаła wcześniej Nikki, przypomniała sobie dokładnie to samo wcielenie. Oto jej historia.

Świat działa w tajemniczy sposób.

---

## MIŁOŚĆ, STRATY I WCIELENIENIA

W lipcu 2009 roku miałam szczęście uczestniczyć w twoim warsztacie. Wiedziałam, że spędzenie z tobą weekendu będzie fascynującym doświadczeniem, ale to, co się wydarzyło, zdecydowanie przekroczyło moje najśmielsze oczekiwania. Najważniejszy okazał się dla mnie ostatni dzień.

W trakcie regresji poczułam palenie w żołądku i ucisk w klatce piersiowej. Z trudem oddychałam. Przechodziłam przez za-

mgłony most, a w oddali widziałam wiejski dom. Byłam młodą, piękną kobietą. Stałam na trawie, z dala od tamtego domu i odczuwałam silny lęk przed wejściem do niego. Wciąż odczuwałam to pieczenie w żołądku i ucisk w klatce piersiowej. Następnie przeniosłam się do ostatniego dnia tamtego życia. Byłam jeszcze bardzo młoda – mogłam mieć dwadzieścia kilka lat. Miałam długie, ciemne włosy i byłam ubrana w białą sukienkę, przypominającą koszulę nocną. Zostawiłam za sobą kogoś, kogo bardzo kochałam. Odczuwałam wielki smutek, a jednak wiedziałam, że muszę go zostawić.

Nagle, wychodząc z regresji, poczułam obecność Vincenta. Jest on moim droгим przyjacielem i dopiero niedawno odkryłam, że jest również moją bratnią duszą. W tamtym momencie na scenę wyszła młoda kobieta o imieniu Nikki, którą miałeś wprowadzić w hipnozę. Pomyślałam sobie, że to bardzo dziwne, gdyż córka Vincenta, z którą jest bardzo zżyty, również nazywa się Nikki.

Siedząc z tobą na scenie, Nikki powiedziała, że przez całe życie miała problem z przełykaniem pokarmów i jedzeniem. Konsultowała się w tej sprawie z wieloma lekarzami, ale żaden z nich nie potrafił zdiagnozować przyczyn tego problemu. Zabrałeś ją do wcielenia, w którym jako małe dziecko dławiła się kwiatkiem, a jej matka próbowała go wyciągnąć. Okazało się jednak, że kwiat był trujący i dziewczynka zmarła. Matką dziewczynki, która była również matką Nikki w obecnym życiu, popełniła samobójstwo z rozpacz.

Przypomniałam sobie o swoim palącym żołądku, ucisku w klatce piersiowej i trudnościach z oddychaniem i pomyślałam, że to dziwne, iż Nikki odczuła dokładnie te same objawy w trakcie swojej regresji. Wtedy przeszła do innego wcielenia, a ja od razu poczułam suchość w ustach. Zaczęłam się wiercić i sięgnę-

łam po swój pamiętnik. Siedząca obok mnie kobieta zapytała, czy coś mi dolega. Poprosiłam ją, żeby przeczytała opis mojej regresji z tamtego dnia, który zamieściłam w swoim pamiętniku.

Nikki zobaczyła siebie jako mężczyznę, który obracał się radośnie w kółko z dziewczyną w białej sukience i długich, ciemnych włosach. Bardzo ją kochał. Następnie opisała dokładnie ten sam stary wiejski dom, który zobaczyłam w trakcie swojej regresji. Nikki również nie chciała wejść do środka. Bała się, gdyż działo się tam coś złego. Gdy weszła do środka, zobaczyła umierającą na łóżku dziewczynę, która została otruta. Poczowała, że traci miłość swojego życia.

Rozpłakałam się, a w międzyczasie siedząca obok mnie kobieta skończyła czytać to, co zapisałam tamtego ranka w swoim dzienniku. Powiedziała, że muszę się tym podzielić z tobą i Nikki, ale nie chciałam tego zrobić. Wspomnienia Nikki były bardzo emocjonujące. Nie chciałam jej opisywać swoich doświadczeń, gdyż byłam wobec nich bardzo sceptyczna i obawiałam się, że inni uczestnicy wezmą mnie za osobę, która próbuje zwrócić na siebie uwagę. Moja towarzyszką poprosiła jednak o mikrofon i natychmiast mi go oddała.

– To bardzo dziwne – zaczęłam z wahaniem. – Nikki opisała dokładnie tę samą scenery, którą zobaczyłam w trakcie swojej regresji. Była mężczyzną, który stał w tej samej odległości od tamtego domu. Był zdruzgotany śmiercią żony, z czym do końca swojego życia nie potrafił się pogodzić. Gdy umierałam w trakcie mojej porannej regresji, byłam nieszczęśliwa, że opuszczam męża. Miałam wrażenie, że nie spędziliśmy ze sobą wystarczająco dużo czasu i coś nie zostało ukończone. Czułam palenie w żołądku i ucisk w piersi. Gardło miałam tak ściśnięte, że ledwo mogłam oddychać.

Nie było mi łatwo opowiedzieć Nikki o mojej regresji. Płakałam i słowa stawały mi w gardle. Odnalazłam ją później w tłumie, przedstawiłam się i zapytałam, czy mogę ją przytulić. Jej przyjaciółka wtrąciła się i zabroniła mi tego. Powiedziała, że Nikki ma problem z przytulaniem, bo ma wtedy wrażenie, jakby się dusiła i ciężko jest jej oddychać. Ona jednak uśmiechnęła się do mnie szeroko i przytuliła mnie mocno.

– *Shannon*

---

W przypadku Nikki, problemy z jedzeniem miały bardzo silny związek z wcieleniem, w którym zmarła jako dziecko po zjedzeniu małych, żółtych kwiatków. Mogła spożywać tylko jedenaście pokarmów, a po zjedzeniu czegokolwiek innego dostawała silnych reakcji alergicznych. Objawy te bardzo utrudniały jej życie. Nie mogła jeść niczego poza domem. W kilka dni po regresji, jej jadłospis poszerzył się o kolejne piętnaście produktów, w ciągu miesiąca doszła do dwudziestu czterech, a potem do trzydziestu sześciu.

To nie był przypadek, że Shannon i Nikki, które wcześniej się nie znały, wzięły udział w tym samym warsztacie. Potwierdziły sobie nawzajem wspomnienia i podzieliły się odczuciami związanymi ze swoimi objawami fizycznymi. Jestem pewien, że Shannon nie jest już sceptyczna.

Vincent, bratnia dusza Shannon i ojciec dziewczyny o imieniu Nikki, również był w pobliżu, niosąc wieść o wiecznej miłości. Nie jesteśmy tylko ciałem lub umysłem. Jesteśmy rozległymi istotami duchowymi. Być może to właśnie wyższe ja Vincenta zaaranżowało dla Shannon to doświadczenie? Czyż bratnia dusza nie chciałyby pomóc sceptycznej ukochanej otworzyć serce i umysł?

Przyjaciółka nie wiedziała, że regresja do tamtych dwóch wcieleń uruchomiła w Nikki proces uzdrawiania i próbowała ją chronić. Ona jednak intuicyjnie zdawała sobie sprawę z tego, że zaczęła się uzdrawiać. Zignorowała zalecenia przyjaciółki i z radością przytuliła Shannon. Obie kobiety przekonały się, że bliscy sobie ludzie znów się spotykają, a miłość jest wieczna i przekracza śmierć\*. Ciepły, długi uścisk był wyrazem ich wzajemnego zrozumienia i przemiany.

Sytuacja, w której dwoje obcych ludzi przypomina sobie to samo wcielenie, zdarza się niezwykle rzadko. W takim przypadku jest to wspaniałe potwierdzenie, że takie wcielenie rzeczywiście miało miejsce i nie jest wytworem wyobraźni, metaforą ani symbolem. Ponieważ żyliśmy już wcześniej setki lub nawet tysiące razy, wydaje się oczywiste, że dzieliliśmy ze sobą niektóre wcielenia.

W medycynie istnieje powiedzenie: „Gdy słyszysz tętent kopyt, nie rozglądaj się za zębami”. Oznacza to, że należy szukać najbardziej prawdopodobnych przyczyn, zanim weźmiemy pod uwagę inne, bardziej niezwykle wyjaśnienia. Istnieje kilka wytłumaczeń zjawiska dzielenia ze sobą wspomnień z poprzednich wcieleń, ale takie wyjaśnienia przypominają zebry. Jednym z nich jest koncepcja zbiorowej nieświadomości Carla Junga, która głosi, że na pewnym głębokim poziomie wszyscy wiemy wszystko, nawet jeśli zapomnieliśmy, że możemy uzyskać dostęp do banku nieskończonej wiedzy. Amerykański jasnowidz Edgar Cayce, podobnie jak wielu innych, pisał o Kronice Akaszy, która przypomina koncepcję nieświadomości zbiorowej w tym sensie, że reprezentuje wiedzę o wszystkim, co istnieje. Najrozsądniejszym wyjaśnieniem jest jednak to, że naprawdę są to wspomnienia z poprzednich wcieleń. Potwierdzają to konkretne ich szczegóły, a także proces uzdrawiania zainicjowany w trakcie regresji.

\* O tym, że nasze związki ze zmarłymi bliskimi wcale nie dobiegają końca możesz przeczytać również w książce „Historie z nieba” Laury Lynne Jackson, dostępnej w sklepie [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) (przyp. wyd. pol.).